

Co trzecia firma nie da podwyżek, co piąta zwolni pracowników.

Firmy doszły do momentu, w którym muszą oszczędzać na ludziach. Pod nóż idą etaty, premie i bonusy - czytamy w "Pulsie Biznesu".

— Jeszcze niedawno potężnym problemem firm był brak rąk do pracy i wygórowane żądania płacowe pracowników. Wystarczyły dwa-trzy miesiące, a sytuacja odwróciła się o 180 stopni. Dzisiaj to pracownik ma problem — mówi dziennikowi Artur Kaźmierczak z firmy doradczej Deloitte.

Z badań Narodowego Banku Polskiego wynika, że kłopoty ze znalezieniem pracownika spadły w ciągu pięciu kwartałów z pierwszego na dwunaste miejsce w rankingu barier prowadzenia działalności gospodarczej. Z powodu kryzysu firmy mniej produkują, więc potrzebują mniej pracowników.

Według badań Deloitte, najbardziej popularną metodą oszczędzania na pracownikach jest ograniczanie podwyżek płac. Taki krok planuje w tym roku co trzecia firma. To pięciokrotnie większy odsetek niż w roku ubiegłym. Na szczęście dla pracowników, tylko 3 proc. firm zamierza ciąć zasadnicze wynagrodzenia, a 9 proc. zmniejszy premie i prowizje.

Powszechnym lekarstwem na kryzys mają być też oszczędności w wydatkach na szkolenia. Ciąć będzie tu 27 proc. pytanych przez Deloitte firm.

Coraz więcej pracodawców stosuje też najbardziej brutale narzędzie, czyli zwolnienia. W 2009 r. zamierza redukować zatrudnienie co piąta firma. Rok wcześniej etaty cięła co czternasta.

Źródło: Puls Biznesu